**Ja i Polska**

Historia jednej rodziny w osobach i wydarzeniach

**Dusza mnie boli a serce płacze...**

Moje pierwsze mgliste wspomnienia z dzieciństwa: ja na rękach u swojej mamy, obok siedzi tata. Mama cicho i delikatnie śpiewa mi piosenkę:

Śpiewa ci obcy wiatr, zachwyca wielki świat, a serce tęskni...

Bo gdzieś daleko stąd został rodzinny dom, tam jest najpiękniej.

Tam właśnie teraz rozkwitły kwiaty: stokrotki, fiołki, kaczeńce i maki.

W ich zapachu, urodzie - jest Polska.

 I ja wiem, że świat jest piękny, pełen spokoju i szczęścia. I to nic nie jest straszne. Ale dlaczego to oczy matki były smutnymi i w nich były łzy...

... Mój dziadek, Władysław Menzynski, i babcia Marysia pobrali się w wielkiej wzajemnej miłości, gdy obaj było do 17 lat. Stało się to w odległych latach Pierwszej wojny światowej. Żyli oni długą, ciężką, pełną wyrzeczeń i strat życie, ale w miłości i zgodzie. Dziadek Władysław pochodzący z Białegostoku, babcia - z Mińska. Dziadek był inteligentnym, bardzo delikatnym człowiekiem. Rozmawiali w rodzinie tylko w języku polskim . I swoich dzieci, a było ich sześć, przyzwyczajony do polskiej kulturze. Wszystkie dzieci ukończył polskie gimnazjum.

Rodzina przeżyła wszystkie: bolszewików i anarchistów, czerwonych i białych, rewolucję i wojnę, głód i zimno. Z szóstki dzieci przy życiu pozostało tylko dwóch – Janina (moja mama) i młodszy Witold. Trzymali w pobliżu dworca kolejowego restauracja, zarobił pieniędzy, zbudowali dom. A potem wybuchł pożar, i dom spłonął. Kiedy babcia siedziała na zgliszczach i gorzko płakała z rozpaczy i bezsilności, dziadek objął ją i powiedział: " Nie płacz, kochanie. Zbudujemy nowy dom. Jesteśmy silni. My – polacy!". I zbudowali! I przeżyłi!

W tych latach polacy, jak wszystkie mniejszości narodowe, zostały mocno ograniczone w prawach. Dzieciom trzeba było dostosować się w białoruskim środowisku. Dlatego moja mama po ukończeniu polskiego gimnazjum ukończyła jeszcze i rosyjską. Ale zawsze w domu czytali polskie książki i gazety, śpiewali polskie piosenki, obchodzili święta, szanowali tradycje, wiele opowiadali o historii Rodziny. Polski duch unosił się w powietrzu: w słowach i żartach, pieśni, opowieści o przodkach.

Po ukończeniu gimnazjum moja mama musiała wyjechać na studia w Moskwie, tak jak w Mińsku jej nie przyjęli w Uniwersytet. W Moskwie ukończyła Moskiewski historyczno-archiwalny instytutu, była nauczycielką w szkole, a następnie pracowała w archiwum. Weszła w Poczet członków Stowarzyszenia polaków, połowę pensji poświęciła na pomoc biednym. Pomagała siostrą miłosierdzia w szpitalu. Przed wojną dziadek zachorował i mama musiała wrócić do Mińska. Znowu poszła pracować w archiwum.

 Rozpoczęła się Druga wojna Światowa. Rozkazem moją mamę pozostawiają w Mińsku do pełnej ewakuacji dokumentów z Archiwum. A potem przyszła inna władza. Wyjechać z miasta nie można– to rozkaz pilnowania archiwum. Tak moja mama została pracować w Mińskim archiwum w czasie wojny. W 1942 w nasz dom trafiła bomba, dom się spalił, pozostało jedno popiołów. W 1943 zmarł dziadek Władysław.

Pozostały babcia Marysia, mama i brat Witold, lat 17. Mieszkali w stodole razem z psem, świń, kur i kotem. Pożywiały się z ogrodu. Nosili jedzenie jeńców. A wkrótce Witolda wywieziono na roboty do Niemiec. Kiedy skończyła się wojna, znaleźli go polscy krewni, prosili, aby u nich zostać w Polsce, ale wrócił do Mińska, do matki i siostry. I bardzo szybko został skazany za to, że pracował w Niemczech (10 lat więzienia!). Nieco później skazany i moją mamę za to, że pracowała w archiwum w czasie okupacji. Mama wróciła po 4 latach ledwo żywa. Witold wrócił z więzienia przez siedem lat z gruźlicą.

Pierwszy rok po powrocie z więzienia mama i Witold nie mógł rozmawiać, to jest głęboki szok był po wszystkich doświadczeniach. Opowiadać o życiu w obozie nie było sił, tak głębokiej i chory była psychiczna rana. Nie mieli rodziny. Do pracy nie biorą – oba zagrożone. Nie ma pieniędzy. Dom spłonął. Jak żyć? Skąd wziąć siły? Przez wiele lat moją mamę i wujka Witolda całkowicie spełniły, przysłali papieru. Ale to już nikomu bylo nie trzeba.

Witolda uratowała ... gitara. Moja mama znalazła ją gdzieś na ulicy, brudną I złamaną . Przyniosła do domu. Witold chodził wokół niej tydzień, bał się dotknąć. Potem wziął do ręki. Dotknął struny. I ... coś zachwiał się w serce. Zrozumiał, że chce odzyskać ciepło rąk swojej matki, jej uśmiech, polskie piosenki siostry Janiny, święta z ciastami, choinkę na Boże Narodzenie, zapach jabłek i kwiaty w ogrodzie. Rozdzierany, chory i zgnieciony - wziął do ręki gitarę i zaczął grać. Dzwonki - smutne, śmieszne – wszystko, co wiedział. Wszystko, co kiedyś dawno temu było jego życie i żył w duszy. Podeszli siostra i mama. I tak siedzieli na zgliszczach, i śpiewali polskie piosenki.

I okazało się, że można żyć. Że są one bardzo silne, i uratuje ich rodzina. Co w nich jest pręt, który nazywa się miłość i pamięć, i nie można go złamać. I wszystko będzie dobrze.

Wkrótce Witold ożenił się. A moja mama chciała wyjść za mąż za polaka. I poznałam! Inteligentny, dobrze wychowany, wykształcony. Rajski Feliciano! Słysząc taką nazwisko i imię, moja mama zakochała się od pierwszego wejrzenia. Wkrótce urodziła się ja.

I zaczęliśmy budować swoje życie na nowo. Mama pracowała jako nauczycielka w szkole, tata - naukowiec, historyk.

Pierwszy wiersz, który mama nauczyła się ze mną, był "Katechizm polskiego dziecka":

Kto ty jesteś? – Polak mały.

Jaki znak twoj?-- Orzel Bialy ....

A w co wierzysz? – W Polskę wierzę!

Coś ty dla niej? – Wdzięczne dziecię.

Coś jej winien? – Oddać życie.

Zaczęli budować dom, teraz już na dwie rodziny, aby żyć razem. Wsadzili ogromny ogród. W naszym ogrodzie zawsze było dużo jabłek, gruszek, śliwek. Wiele kwiatów. Tata i mama bardzo się kochali. Mama zawsze nazywała nasz ogród Rajski. Bardzo, bardzo piękny ogród.

Podobało nam się zebrać całą wielką rodziną pod jabłonią, piec ciast, zaparzyć herbatę, i długo rozmawiać o wszystkim.

Zimą zbierali się u światełka w pobliżu pieca.

Wujek Witold grał na gitarze, mama na fortepianie. Babcia cichutko spała w fotelu i wszystkie błyszczały ze szczęścia. A jeszcze – mama opowiadała historii.

Muszę powiedzieć, że moja mama była wspaniałą opowiadacz. My, dzieci, słuchali jej opowieści, zapominając o wszystkim na świecie.

Każdy wieczór mieszkali jeszcze jedną niesamowitą życie.

Słuchaliśmy legendy o Krakowskim Smoku i wiedzieli kim są bracia Lech, Czech i Rus.

Słuchali walców Chopina i płakali nad jego tragicznym losem.

Podziwiali odwagę polskich powstańców, przeżywali porażkę powstania Kosciuszko i Oginskiego i słuchali jego "Pozegnanie Ojczyzny".

Tańczyli krakowiaka i mazurek.

Czcili geniuszem Marii Skłodowskoj-Curie.

Czytaliśmy "Szpilki" (nawet można było kupić!)

Stawaliśmy się starsi i mądrzejsi i nam samym ciekawo bylo dowiedzieć się czegoś nowego o Polsce.

Czcili odwagę polaków, którym po 123 latach zapomnienia udało się zachować na wygnaniu swoją kulturę i język.Odczytywano do dziur "Solaris" Stanisława Lema i "Mysli nieuczesane" Jerzy Leca.

Dorastałam, uczyłam się. Ukończyła uniwersytet. Wyszła za mąż. Doznawałam krzywde I rozczarowańie . Pojawiły się swoje dzieci. I już ja im śpiewała Polskie Kwiaty, Kukuleczke, Karolinke, Gdzie ty jestes mala chatka i opowiadała babci historii.

W życiu naszej rodziny było dużo ciężkich okresów ale udawało się utrzymać swoji polskie wartości. Tato zawsze szanował i cenił honor i zawsze mówił mi, że tylko dzięki swojej polskiej honoru mógł znieść wszystkie przeciwności losu. A mama zawsze uczyła mnie dobroci. "Żegnaj ludziom ich słabości. Traktuj ludzi tak, jak chcesz, aby oni traktowali ciebie. Życie jest ciężkie. Rób jej lepsze i milsze". Wartości te przekazuję swoim dzieciom i wnukom.

Zaskakujące działa ludzka pamięć. Każdy wątek, wszystkie maminy piosenki trzymam w swoim sercu, i wydaje mi się, że wszystkie te historie rozgrywały się ze mną, że ja sama to kiedyś przeżyła. Polska stała mi ukochana i blizka. Moja dusza wzrosła polskimi korzeniami. Za każdym razem, gdy przyjeżdżam do Warszawy, Krakowa, Zakopanego, poznaję miejsca na opowieści! Widzę wokół bliskich dla mnie ludzie! Język polski brzmi dla mnie jak melodia.

Dzięki, mamo, że pomogła znaleźć mi swoją Ojczyznę.

Twój los był tragiczny.

Nie zobaczyła swoją ukochaną Polskę. I już cię nie ma.

Zrobiłam to za ciebie...

Dziękuję, mamo...